EMIGRACJA POLSKA I CAR MOSKIEWSKI W ANGLII.

Myśl przywitania mordercy Polski w sposób synów jej godny żyła w sercu wszystkich Polaków, i objawiła się przy pierwszej pogłosce o jego nastąpić mającém przybyciu. Wniosek Ob. Oborskiego na posiedzeniu Gminy z d. 14 kwietnia zrobiony, aby wywołać, w czasie odwiedzin Mikołaja, obchód ludowy w Anglii na cześć męczenników wolności rossyjskiej, wywołał polecenie dane Sekretarzowi, aby się przysposobieniem podobnej manifestacji zajął, i w skutek tego jego zniesienie się z Komitetem Nar. Polsk. Manifestacją narodową polską Gmina zostawiła usposobieniu w sercach Polaków tlejącemu, ze względu na niepewność tego przybycia i na potrzebę zachowania tej manifestacji wyrazu zupełnej samoistności. Jakoż, pomimo postanowienia Tow. Lit. tak zwanych Przyjaciół Polski, aby milczeniem Carskie odwiedziny pokryć, Kapitan Jabłoński zniósł się na początku drugiej połowy Maja z dwoma Członkami Gminy Londyn, w celu wspólnego zapoczątkowania ogólnego zebrania wszystkich Polaków; a w skutku pierwszej i drugiej (w nieco liczniejszém gronie, bo z Sekretarzem Gminy Westminster Ob. Staniewiczem odbytej) narady, skoro przybycie Mikołaja, najprzód zaprzeczeniu powszechnemu dzienników uległszy, zostało nagle urzędowie, i jako wnet nastąpić mające lub już nastąpione twierdzonem, te same osoby, z przywołanym Sekretarzem Sekcyi Tow. Dem. Ob. Ratajskim, postanowiły zebrać się wraz z przyprowadzonymi przez każdego z nich przyjaciołmi, dla ostatecznego postanowienia względem czasu i jakości wspólnej wszystkim Polakom manifestacyi.

Tym czasem na półtora tygodnia przed tém zebraniem, bo dnia 23 Maja, Gminy Zjednoczenia, Sekcja Tow. Dem., odebrały były, za pośrednictwem O. Kryńskiego odezwę od Gromady Grudziądz w Portsmouth, z Braci żołnierzy złożonej, powołującą wszystkich wychodźców Polskich do wspólnego oświadczenia swej zgrozy i ogłoszenia postanowień wywołanych bytnością Mikołaja. « *Prosimy tylko na miłość Boga i Ojczyzny aby razem!* » były braterskie słowa, jakiemi Bracia Portsmouthscy swe pismo kończyli, oświadczając przytém, przez pełnomocnika swojego Obywatela Kryńskiego, gotowość swą do uczestniczenia w czynie, którebykolwiek ciało uczuło się na siłach do jego uskutecznienia. Już więc Gmina Wyznawców naradzała się względem zadość uczynienia, gdy zamiar pięciu naradzających się został jej przez Ob. Staniewicza doniesionym; w skutek czego wyznaczyła na swego delegowanego do wspólnej przygotowawczej narady Ob. Krępowieckiego; a dnia 3 Czerwca, o godzinie 9tej wieczorem, zebrali się razem, przy Carlisle i Dean Street, Obywatele : z Gromady Grudziądz, Buchowski i Kryński; z Gromady Pragi, Pruszyński; z Gminy Wyznawców, Racyonas, Lenkiewicz i Krępowiecki, z Gminy Westminster Szczapiński i Staniewicz; z Gminy Londyn, Sztolzman i Worcell; z Ogółu Jabłoński, Szulczewski, Wierciński i Olizarowski; nakoniec ze Zjednoczenia bez należenia do którejkolwiek Gminy, Koźmian i Koziełł.

Kwestją wątpliwą, czyli manifestacyja ma bydź czysto polska, czyli też mieszana z angielską, roztrzygnęło przyniesione drukowane zawiadomienie o zwołanem na dniu 6 b. m. ludowém zgromadzeniu Anglików, « *w zamiarze przekonania się o ile lud angielski jest chętny powitać w swym kraju Rossyjskiego Cesarza Mikołaja* (a) ». Obok tej manifestacyi angielskiej pozostawało tylko Polakom oświadczyć myśl narodową polską; i stąd zebrani Polacy, wybrawszy z pomiędzy siebie komissyą, złożoną z OOb. Jabłońskiego, Krępowieckiego, Ratajskiego, Koźmiana i Worcella, do ułożenia mających na zgromadzeniu powszechném przeprowadzić się wniosków, wezwali wszystkich Polaków na dzień 5 b. m. do sali znanej pod nazwiskiem *The Portland Rooms*, na godzinę 7mą wieczorem (b); siebie zaś samych odroczyli nazajutrz na godzinę 5tą z południa.

Po kilkokrotnych komissyi i jej wyborców przez dni dwa naradach, godzina 8 dnia 5 Czerwca nadeszła; i z nią rozpoczęła się rosprawa publiczna około 150 Polaków, z których wielu od lat kilku na żadném wspólném zgromadzeniu niebyli się spotkali; a dziś, w jednej połączeni narodowej myśli, pod przewodnictwem Ob. Oborskiego, przy trzymającym pióro Staniewiczu, zgodnie przystąpili do rozbioru i stwierdzenia przyniesionych przez Komissyą wniosków. Pierwszy, drugi i czwarty przeszły jednomyślnością i po krótkich ledwo objaśnieniach danych przez Raportera Komissyi; a gdy wyrazów para we wniosku trzecim wywołała dyskussyą, widziano należących do przeciwnych politycznych obozów, słuchając swego tylko polskiego przekonania i serca pałającego jedynie braterstwem na miłości Ojczyzny i nienawiści ku ciemięzcy jej opartém, wzajem się szczerze popierających. Wzgląd na osoby na chwilę był zapomniany, i nam przeto niewolno nazwiska wymieniać. Dość że redakcya komissyi ogromną większością się utrzymała; a gdy przyszło do położenia na niej podpisów, nikt z mniejszości swojego nieodmówił. Wniosek czwarty zawierał uroczystą przysięgę nieustawania w usiłowaniach « dopóki ostatni z Braci naszych z kajdan despoty uwolniony niebędzie! », i wywołał powszechny okrzyk « *Przysięgamy!* » który pierwsze dni rewolucyi przypominał, i życie emigracyjne do pierwiastkowej szczytności podniósł. Na wezwanie do składki potrzebnych do ogłoszenia uchwał funduszów, zleciał się w jednej chwili grosz wdowi i wzrósł do 7miu przeszło funtów sterlingów; i nienajmniej wzruszającą chwilą było podziękowanie serdeczne i jednomyślne, uchwalone dla Przewodniczącego, Sekretarza i Kommissyi, za ich pomyślnym skutkiem uwieńczone prace. W ciągu zebrania żaden z obecnych niepoświęcił swoich przekonań, i zasad; mówcy je nawet głośno i śmiało wyrazili; a jednak, przy rozejściu się, wynieśli obecni w swych sercach uczucie podniesione Braterstwa. Takto okazało się w czynie że jednością naszą jest Polska, i że czyn połączy tych którzy samém rozmyślaniem do jednych nieumieją trafić wypadków. Zdarzenia dnia następnego, z innego przeważne względu, wzmacniają to przekonanie, gdy się zważy na radykalną różnicę, jaka przedtém zdawała się zachodzić pomiędzy pojęciami o manifestacyach mogących bydź zbawiennemi dla Polski, a razem na przyklask jednomyślny jaki czysto ludowa manifestacya u wszystkich Polaków znalazła.

Nie Panowie to bowiem angielscy, nie mocarze tego świata, lecz lud i jego najśmielsze organa wyraziły się na zebraniu w National Association's Hall, High Holborn, które tygodniowe pismo Dispatch « Olbrzymią manifestacyą *(the monster demonstration)* Ludu angielskiego przeciw Carowi Rossyi » nazwało. Ażeby to zebranie ocenić, należy się mieć pod okiem usiłowania klass wyższych, aby zapobiedz wszystkiemu coby w czasie pobytu Mikołaja dumę jego urazić mogło; potrzeba wiedzieć o zmianie jaką w duchu dzienników przybycie jego sprawiło. Wszystkie — oprócz zaprzedanego Moskwie *Morning Postu* — zamilkły, gdy poraz pierwszy o zamiarze jego dowiedziały się; ale ośmieliły się powoli, gdy się odwiedziny przewlokły; a

wreszcie oprzeć się niemogły gorączce polemicznej przez zaczepki powyższego dziennika wywołanej. W swej porze zebrana, dla przysposobienia rocznego sprawozdania, Rada Towarzystwa Literackiego, odrzuciła wniosek publicznej demonstracyi podczas Carskiego pobytu; przemogły w niej względy na tak zwaną gościnność; a publiczne 3o Maja Towa Lito zebranie odznaczyło się zalecaniem publiczności, a mianowicie Polakom, aby powstrzymywali się od wszelkich zbyt silnych przeciw Mikołajowi wyrażeń. Te zalecania tym przeważniejszy wpływ na Anglików wywierać musiały, że pochodziły od ciała przybierającego Przyjaciół Polski nazwisko, i od Polaków z Towarzystwem związanych. W krótce jednak zaczęto rozgłaszać że odwiedziny do nieograniczonej pory odłożone zostały; a gdy ta pogłoska powszechną wiarę zyskała, dzienniki dotąd milczące: *Morning Chronicle*, *Morning Herald*, *Sun*, *Weekly Dispatch*, *Times*, a nawet *Church and State Gazette*, pozwoliły sobie otworzyć swoje nieprzyjazne dla Mikołaja zdanie. Ta śmiałość ich tym mniej przekonała gotujących się do przyjęcia Mikołaja wsposób właściwy Anglików i Polaków, że przybycie jego niebędzie miało miejsca; co wszelkie przysposobienia zatrzymało. Wszakże urządzenie Meetingu w stolicy wymaga, aby skutecznem było, kilko-tygodniowego przynajmniej w czasach zwyczajnych przygotowania. Jak piorun rozeszła się nagle dnia 1 Czerwca wieść że Mikołaj przybywa, — że jest w Woolwich,— że przybył; i jak chorągiewka nagłém zadęciem Hurraganu zwrócona, zanuciły dzienniki liberalne hymn pochwały dla Despoty, a dzienniki radykalne homiliją o gościnności z katechizmu przyzwoitości salonowych. Jedno *Dispatch* zalecało ponure milczenie i niezdjęcie kapelusza. *Times*, jak gdyby płatny przez Rossyą, rozpoczął, ze wściekłością puszczonego z łańcucha brytana, szkalowania przeciw Polakom w ogólności, a w szczególności przeciw zamierzonemu na korzyść ich balowi. Inaczej wymierzył swój napad na szczere wyjawienie opinii publicznej uczony Margrabia Northamtonu, w Towarzystwie królewskiém nauk prezydujący. Powinszował Tow. Lit., w liście do Lorda Stuarta, postanowienia jego nieodkładania balu, którego odbycie dowieśdź jeno może Mikołajowi ile się na szlachetność uczuć jego liczy. Margrabia oświadczał że jest przyjacielem Polaków, ale zarazem prezesem najpierwszego ciała naukowego w Europie, i przeto niemoże uwielbienia swego odmówić wspaniałemu opiekunowi nauk Mikołajowi; ostrzegał zatém Polaków o najpierwszym z ich obowiązków: uszanowania gościnności angielskiej, gościnności pieniężnie im świadczonej, za którą Anglija ma prawo wzajemnie wymagać z góry zapłaconego milczenia, o zaprzysiężonej na grobie Ojczyzny zemście. Wszystkie dzienniki powtórzyły, poparły ten list, ale nieutłumiły uczucia braterstwa dla uciśnionych, oburzenia przeciw ciemięzcom w sercach pracowitego ludu, w sercach maluczkich tego świata, ulubieńców Chrystusowych gorejącego. Wezwania na Meeting w Sali Narodowego Stowarzyszenia (w której przed rokiem Polacy, Włosi, Niemcy i Haitanie uświęcili byli pamięć Konarskiego) czytane, rozchwytywane były z chciwością; i pomimo odrywania ich przez policyą, na siepaczów Mikołaja na ten raz zmienioną, pomimo więzienia i karania roznoszących je, rozradowywały lud, przedstawiając mu sposobność wyrażenia swych uczuć. Dzień 6 Czerwca, niecierpliwie oczekiwany, zabłysnął; a *Punch* — dowcipny, wesoły, ale głęboko z uciśnionymi współczujący, *Punch*—brat młodszy, lecz nieposledni, Paryskiego *Charivari*— na dzień dobry wywiesił jedną z lepszych swych karykatur, na ten raz przeciwko Mikołajowi wymierzoną, przepisując zarazem jakiemi wiwatami dworacy, a z jaką postawą lud witać gościa północnego mają. Na pół godziny przed naznaczoną na rozpoczęcie 8mą, sala zawierać mogąca około pół-trzecia tysiąca słuchaczy, tak przepełnioną była, iż tłumy nieprzeliczone nadaremnie drzwi oblegały, i przystęp dla póżniej przybywających niepodobnym czyniły. Kilku zaledwie Polaków, zawiedzionych w swém liczeniu na zwykłe w Angielskich meetingach opóźnianie się, potrafiło się wewnątrz sali dostać, i tam znalazło już od godziny 8mej obranego i przewodniczącego Hetheringtona, byłego członka narodowej konwencyi, który, po Lovecie, był się najwięcej przyczynił do przysposobienia zebrania, i ledwo mu, we wziętości ludowej i zasługach dla sprawy i oświecenia ludu położonych, ustępował. Głosy, tak jego, jako i innych mówców, w jednym tylko dzienniku *the Weekly Dispatch*, i to bardzo niedokładnie, streściwionemi zostały; że zaś wnioski przez nich wnoszone i popierane nigdzie umieszczenia całkowitego niezyskały, udzielamy je w dosłownem tłómaczeniu. Oświadczono więc:

1) że obecne zebranie dowiedziało się z najsilniejszego oburzenia uczuciem o odwiedzinach rossyjskiego Cesarza Mikołaja — człowieka, którego czyny piętnują go znamieniem tyrana, którego despotyczne zasady zasługują na nienawiść, i którego obecność jest zniewagą dla wielkich mass ludu, pomnych na pokrzywdzenia Polski, i tém wspomnieniem pobudzonych do uczuć wstrętu i pogardy dla ciemięzcy tego nieszczęśliwego ludu;

2) że lud angielski ma słuszne powody sądzenia iż pogwałcenia jakoweś praw ludzkości lub wolności są na celu, skoro tyrański i despotyczny monarcha odwiedza ten kraj;— i że lud powinien strzedz pilnie aby osoby postawione u władzy niezdradziły położonego w nich zaufania dla pochlebienia życzeniom takiego, jakim jest Mikołaj, człowieka;

3) że obecne zgromadzenie zaprzecza zdaniu wyrażonemu w liście Margrabiego Northamptonu, jakoby Cesarz Mikołaj był opiekunem nauk; i że mocno ubolewa iż Towarzystwo królewskie uczonych człowieka takiego, jakim jest Mikołaj, za przyjaciela nauk uważa;

(Ten 3ci wniosek jest z pamięci spisanym, z powodu zatracenia przez redakcyją dziennika udzielonéj mu notatki.)

4) że obecne zgromadzenie, głęboko spółczując ze sprawą Polski, ufa w postęp oświaty i zwycięztwo demokracyi nad despotyzmem, iż za ich pomocą Polska na nowo stanie jako kraj niepodległy, o instytucyach opartych na równości praw politycznych i społecznych;

5) że obecne zebranie składa cześć pamięci Szymona Konarskiego i odważnemu zastępowi Polskich męczenników, którzy usiłując oswobodzić swoją ojczyznę, okrutnie byli męczeni i pomordowani z rozkazu Mikołaja, dzisiejszego u dworu St-James gościa.

Głównymi mowcami byli, oprócz prezydującego Hetheringtona, PP. Moore, Taylor, Lovett, Northouse, O'Brien (Jan), Clure, Savage, Mitchell i Bainbridge. — William Lovett udzielił zebraniu długi poczet gwałtów dokonanych na Polsce;—Northouse przedstawił dokumenta dowodzące haniebnego pokrzywdzenia kompanij angielskich do Petersburga powołanych dla opatrzenia miasta w kryniczną wodę, i zbił po mistrzowsku Margrabiego Northamptonu twierdzenia obrazem niewoli umysłowej w Rossyi i niszczenia szkół polskich; Piotr Taylor opowiedział oburzenie, jakie, na zebraniu licznem Stowarzyszenia dla zniesienia praw zbożowych, samo wspomnienie o Mikołaju wywołało, i z werwą Juvenalisa oćwiczył służalstwo prassy peryodycznej londyńskiej, z której grona jeden tylko *Punch* zrozumiał myśl narodową i ją śmiało wyraził. I on i inni głośno zaprotestowali przeciw znaczeniu jakie arystokracya do wyrazu « gościnność narodowa » przywiązywała. Ale najwięcéj zapału wzbudzili rzemieślnicy O'Brien, Irlandczyk i Clure, męczenników polskich wielbiciel. Z nich pierwszy szczególnie wzniósł się do najwyższego szczytu ludowej wymo–

wy. Nie senatu arystokratycznego powaga, ale uczucia ludowego jednomyślne i elektryczne uniesienie cechowało wszystkie Zgromadzenia czynności. Sercu mówców odpowiadały zgodnie bijące serca słuchaczy, i na każde do nich odezwanie się wybuchały głośne, tłumne, ogłuszające okrzyki radości, spółczucia lub oburzenia. Raz tylko czynności przerwy doznały wołaniem wciskających się i w górę tych, którzy poprzednio salę napełniali, podnoszących tłumów, aby się zgromadzenie pod gołe niebo przeniosło. Byłoby to wystawiło je na rozpędzenie przez policyą; i z tego powodu W. Lovett, przychodząc prezydującemu w pomoc, zawołał że to żądanie Mikołajowi na rękę pójdzie. Jak różczką czarodziejską uspokoiły słowa te rozruch; a ci, którzy się byli wcisnęli, spokojnie opuścili izbę i udali się do bliskiéj przy *Teobald road* sali, gdzie w r. 1839 mniéj liczne ludowe zebranie było przeciw gościnności świadczonéj carewiczowi zaprotestowało; i tam, obrawszy sobie improwizowanego przewodniczącego, wolny bieg uczuciom oburzenia swego przeciw Mikołajowi i współczucia dla Polski dali. I to zebranie liczyło tysiące, ale w dziennikach ledwo wzmiankę zyskało. Na zgromadzeniu głównem, w sali narodowego stowarzyszenia, Lovett odczytał odezwę Komitetu Narodowego Polskiego do ludu Wielkiéj Brytanii, która oklaskami okrytą była (c), a Clure uwiadomił zebranie o uchwałach zgromadzonych w wigilią Polaków, które podobne przyjęcie zyskały. Zgromadzenie zakończyło się owym trzykroć powtórzonym rykiem na wzgardę Mikołaja, którym lud angielski tak dobitnie wyrażać umie wszytkie gniewu, pogardy, oburzenia i wściekłości połączone uczucia, i wnet potém, o godzinie 11 w nocy, rozeszło się spokojnie i bez najmniejszego zgorszenia;— ale nazajutrz odebrał P. Lovett list następujący, który polskiéj powszechności we francuzkiéj dosłównéj kopii udzielamy:

« Monsieur,

J'empresse de vous exprimer ma reconnaissance pour l'assemblée convoquée à National Hall par vous, et vous assurer que vous avez *un titre* le plus honorable à la gratitude de tous les Polonais.

« Cette protestation éclatante, en manifestant *les* nobles sympathies pour la cause polonaise, venge en même temps l'humanité et l'honneur du peuple britannique, outragés par la présence du Czar moscovite.

« Permettez-moi, Monsieur, de vous avouer mon étonnement, en entendant la lecture d'un document adressé par *Un* Comité National Polonais. A ma connaissance *il n'existe* un tel comité autorisé à parler au nom de la Pologne, au nom de l'Emigration polonaise.

« Je puis et je dois vous assurer, que ceux qui ont présenté *á Vous* ce document, ont pratiqué une déception immorale et scandaleuse. Je m'engage, Monsieur, à vous présenter *les* renseignements, et vous déclarerez : Vous-même, qu'on vous *trompa* et qu'on imposa à l'opinion publique.

« Je vous transmets cet avertissement, uniquement pour qu'il *ne* s'attache *un* ridicule ni à la cause polonaise ni à cette belle protestation d'hier.

« Je suis, Monsieur, votre très-humble serviteur,

J. B. Ostrowski. » (d)

« Londres, ce 7 juin 1844, 78, George Street, New Road. »

Pisarz powyższego listu, niemogąc, jak w r. 1841, przeszkodzić czynowi korzystnemu dla Polski, przypieczętować go pośpieszył sposobem sobie właściwym. Szczęściem znalazł się kapłan, który był zarazem Polakiem; a ten, poczuwszy się do obowiązku zatarcia plamy na czynie narodowym wyciśniętéj, pobłogosławił mu mocą, z góry sobie udzieloną, z ambony. Kazanie Xiędza Brzezińskiego w rocznicę ś. p. Klaudii Potockiéj, dnia 8 b. m. miane, wychodzące z textu: « od północy przyjdzie złe na wszystkie obywatele ziemi » (Jer. 1-14), i wystawiające duszę zeszłej w Bogu patryotki obecną modłom ziomków, którzy we wspólnym przeciw Zaborcy czynie uświęcili swój zawód emigracyjny, i Polsce na nowe błogosławieństwa i zapomnienia grzechów zasłużyli, byleby dokonali rozpoczętego dzieła i nieustali w pół drogi, było jakby rozpromienieniem się grobu błogosławionéj i uwieńczeniem światłością swoją świętych zobowiązań się na nim zaprzysiężonych. Łzy niejednego z obecnych zrosiły ich na wygnaniu zgrzybiałe policzki na ten głos, jakby z Polski przez posłannika niebios ich dochodzący; — a gdy natchniony kaznodzieja przedstawił że z dworów królewskich i pańskich podwojów wychodziły powitania dla ludobójcy, ale że Bóg umiłował ubogich, i że dla tego nas serca jedynie tylko ubogich witają, uczuli wierni pociechę osładzającą gorycz jaką je honory carowi świadczone napełniały. Po Mszy Stéj, a przed kazaniem, rozpoczęło się też rozdawanie 6000 exemplarzy świeżo odbitych uchwał zgromadzenia polskiego. Rozpoczęty na wezwanie braci Portsmouthskich w imie Boga i Ojczyzny czyn, zakończył się w imię Boga i Ojczyzny u stóp boskich ołtarzy. Niepozostanie więc bez owocu dla Polski i dla jéj męczeńskiego i wierzącego ludu.

Opisu tego lepiéj zakończyć niemożem jak ogłoszeniem uchwał tych zgromadzenia polskiego. — Oto dosłowne ich brzmienie:

UCHWAŁY ZGROMADZENIA POWSZECHNEGO POLAKOW W LONDYNIE,

z dnia 5 czerwca 1844 r.

« Polscy Wychodźcy zebrani w Londynie na dniu 5 czerwca 1844 r. w Sali the Portland Rooms, 32, Toley Street Portland Place, w celu objawienia swych jednomyślnych uczuć, przybyciem do Londynu samowładzcy Rossyi a tyrana Polski wywołanych, postanowili oświadczyć:

1) Że porzuciwszy swą Ojczyznę, niejako niewolnicy unikający zemsty rozgniewanego Pana, ale jako wolni Obywatele świetnego i niegdyś niepodległego a dziś ujarzmionego narodu, protestujący w obec Europy przeciw pogwałceniu jego świętych i przedawnieniu nieuległych praw do samoistnego rządzenia się, Polacy Wychodźcy, będąc dziś jedynie wolnym organem praw i życzeń swojego narodu, jako tacy, mają święty obowiązek, przez żaden wzgląd czasowy lub miejscowy przytłumić się niemogący, odezwania się przeciw przywłaszczycielowi ich praw, ciemiężcy ich kraju Mikołajowi, w obec którego znajdują się teraz na obcej ziemi.

2) Że okrucieństwa jakich się dopuścił na Polskim Ludzie — że przesiedlenia polskich ludności w głąb Moskwy, wyrywanie dzieci z łona matek i wywożenie ich do dalekich siedzib, złupienie kościołów, tyrańskie narzucania na ujarzmioną ludność obcéj religii, obcych praw i sędziów, zniesienie prywatnego i publicznego wychowania, jego wreszcie krzywoprzysięztwa — że te i tym podobne niegodziwości, których poczet zbyt jest długi by go dać w całości, tworzą tylko obciążające okoliczności jego dziedzicznéj zbrodni, którą popełnił przywłaszczając sobie największą część Polski, która, przez dziesięć wieków świetnego bytu, dobrze zasłużywszy się Chrześciaństwu i Europie, została odartą ze swéj niepodległości czynem napiętnowanym przez sąd całego świata nazwiskiem niecnego bezprawia, jakim były rozbiory Polski

3) Że żadne umowy dyplomatyczne, żadne traktaty, po tym haniebnym rozbiorze zapadłe, nie mogły, nie mogą nigdy obowiązywać Narodu Polskiego; — że dopóki Polska niepowstanie wśród ludów Europy w dawnych swych granicach, dopóki ta Polska nie zajmie swego stanowiska, opartego na wszechwładztwie Ludu — zatem póki się nie wzniesie na szczebel aby mogła na nowo stanowić zaporę wpływowi despotyzmu na Europę — dopóty Polska przejęta swoją wielką mis-

syą niezłoży broni, nie zrzecze się pretensyi do swych świętych i nie przedawnionych praw, iżby, jak była, stała się na powrót przedmurzem przeciw grabierzom nienasyconéj dumy, co wszędzie chciałaby zaprowadzić jednę wiarę, to jest cześć siebie — jedno prawo, to jest knut — i jeden obowiązek, to jest strach.

4) Że, aczkolwiek losy są dotąd przeciwko nam, przecież w łonie Polski jest tlejące zarzewie, które prędzéj czy później wybuchnie. Że my wychodźcy, przysięgliśmy przygarniać materyały do tego pożaru, aż póki nie powstanie naród z całą siłą przebudzonego młodzieńca. Że my w obec Anglii, w obec świata całego przysięgamy nieustać w naszych usiłowaniach, aż póki z nas ostatni nie wymrze, i wieść daléj walkę z naszym wrogiem, aż póki niewywołamy godziny zemsty. A my tu zebrani najuroczyściéj przysięgamy, że kiedy wybije ta godzina sprawiedliwości, że kiedy przyjdzie ten moment walki, oddamy choćby już ostatnią chwilę żywota w nas pozostałą, ostatnią kroplę krwi z żył naszych wysączymy; —przysięgamy nieustać aż póki ostatni z Braci naszych z kajdan despoty uwolniony nie będzie, a wtenczas jedynie będziemy zdolni prawdziwie podać dłoń braterstwa wolnym Ludom Świata, i połączyć wspólne usiłowania w sprawie wolności i tych wielkich przeznaczeń, do których opatrzność Ludy powołała!

Na drukach położono podpisy:

L. OBORSKI, przewodniczący.

E. STANIEWICZ, sekretarz.

Ale oryginał na miejscu podpisanym został przez sto trzydzieści kilka nazwisk, których liczba dotąd do 147u wzrosła. Wkrótce Bracia nasi Portsmouthscy nadesłali swe przystąpienie okryte 82ma podpisami. Kopiją ich załączamy w Anexie pod lit *A*; exemplarz po angielsku odbity, pod lit. *B*.

Uchwały te zostały rozrzucone w liczbie około 4000 po Londynie i w bardzo znacznéj rozesłane po prowincyi. Zaniesione w nocy z d. piątego na szósty czerwca do wielu dzienników, i do większéj jeszcze liczby nazajutrz, w jednej tylko *Church and State Gazette*, zyskały umieszczenie bezpłatne, i to z wyłączeniem uchwały ostatniéj. Komisarze więc zmuszeni byli zapłacić za ich umieszczenie w dzienniku *the Morning Chronicle*, pomiędzy ogłoszeniami. Późniéj *the Weekly Dispatch* wyjątek z postanowienia drugiego w ciągu artykułu przytoczył, a *Morning Advertiser* uczynił drobnym italikami drukiem wzmiankę, że jakkolwiek znajduje je naturalnemi i sprawiedliwemi, niechce, przez ogłoszenie ich, gościnności angielskiej obrażać.

Dobre to ostrzeżenie dla ufających w pomoc obcych rządów, ludzi stanu i politycznych o władzę ubiegających się stronnictw!

Dziś car wyjechał z Londynu, ale pobyt swój naznaczył zarażeniem dżumą absolutyzmu angielskich instytucyj. Niedość natém że cała prawie tak liczna policja Londynu, za każdym ruchem jego ściągnięta z innych części miasta, tworzyła po drodze długie siepaczów carskich szeregi — niedość że zdzierała urażające dla osoby Mikołaja afisze — że aresztowała tych którzy je roznosili — ale, na delacyą fałszywą krzywoprzysięzcy krawca, wpadła bez mandatu, i w cywilnym ukryta ubiorze, do mieszkania Polaka przybyłego za paszportem z Francyi, zabrała jego papiery; jeden z nich, pod pozorem zatracenia go, zatrzymała; jego zaś samego gwałtownie i obelżywie zawlekła do więzienia, skąd staranie możnych przyjaciół i zezwolenie Konsula moskiewskiego wydobyć go dopiero zdołały. Polakiem tym jest Justyn Ostrowski, oficer w wojsku Francuzkiém. Dziś rzecz ote gwałty bezprawne zaniesioną jest do Parlamentu. A bezprawia te nie są jedynemi. Ale ministeryum które je upoważniło pozostanie na miejscu, a Mikołaj w Parlamencie Peelowskim odniesie zwycięztwo. Szczęściem nie na Parlamentach i rządach obcych opierają się Polski nadzieje!

A zarazie urzędowej towarzyszyła zaraza moralna. Że Mikołaj pieniędzmi potrafił sobie na gonitwach w Ascot, zyskać oklaski szulerów, jest rzeczą niedziwną;— ale pieniędzmi rzucił niezgodę pomiędzy opiekunki balu polskiego owéj rocznej żebraniny okrywającej się pozorem politycznej sympatyi. Znalazły się pomiędzy niemi uporczywe stronniczki przyjęcia ofiarowanych przez cara 500 f. sz. na rzecz balu, któremu to przyjęciu, sprawiedliwość tę oddać musimy, oparł się Lord Dudley Stuart. Wypadek rozdwojenia jeszcze z pewnością niewiadomy; ale wiadomém już jest że są opiekunki, które nie dla Polaków, ale podłych żebraków zbierały pieniądze; które niewiedziały o naszym dla rubli moskiewskich wstręcie; które, gdy o nim Lord Stuart im doniósł, nań postanowiły niezważać, a zatém żebractwo i wyrzeczenie się naszego politycznego znaczenia nam za obowiązek narzucać! — Lecz nie zmaże ten dar rąk żadnego Polaka — Polski więc, którąby wyrzekła się syna niegodnego, coby, w razie przyjęcia daru, pieniędzy balowych się dotknął, niesplami —a jeżeli przekona wielu dotąd ułudzonych o podłącym charakterze balowéj sympatyi, przyniesie dla Polski korzyść, i jej honorowi przyda blasku nowego.

Londyn d. 12 Czerwca 1844 r.

Sekretarz gminy Londyn:

(podpisano) Stanisław Worcell.

NOTY.

(a). Umieszczamy poniżéj tłómaczenie zwołujących afiszów, w formacie arkuszowym, w liczbie kilku tysięcy poprzylepianych i roznoszonych po ulicach, a w liczbie 25,000 w 8° formacie rozrzuconych w Londynie i na gonitwach w Ascot. W Londynie policya nie tylko ze ścian je zdzierała, ale jeszcze uwięziła jednego z roznoszących, który na zapłatę 5 szyl. (10 złt. pols.) wnet skazanym został. W Ascot ręczne półćwiartki sprawiły okrzyki oburzenia przeciw Mikołajowi, które policya okrzykami przeciwnemi daremnie przytłumić usiłowała. Jeden charakterystyczny rys tych ludowych oświadczeń wart opisania. Najprzód, jadąca z Xięciem Albertem i Mikołajem, królowa nielicznie i zimnemi witana była okrzykami, w których jéj imie wyraźnie wymawiano, aby przypadkiem niemógł ich sobie kto inny przypisywać; ale, gdy nadjechał w krótce potem Wellington, hurra było powszechne i głuszące, a ścisk tak wielki że pojazd w pochodzie zatrzymał. Zmieszany tą, zbyt pochlebną dla dworaka, różnicą, Wódz powstał i oświadczył że nie jemu lecz najjaśniejszemu gościowi należą się te honory. Jak salwa stu dział na polach Waterloo, tak odpowiedział jego komendzie wybuch, ale ludowego oburzenia owo zaryczenie gniewu i wzgardy, do zwierzecego głosu podobne, *Groan* przez Anglików technicznie nazwane, o którego dzikości wyobrażenia niema, kto go nieusłyszał na ludowym w Anglii Meetingu, lub niestał pod Zygmuntem w nocy 15° sierpnia. Podobne tej manifestacye, lubo na mniejszą skalę, powtórzyły się w obec Mikołaja w Londynie, a mianowicie w ostatnią Niedzielę d. 9 b. m. przed kaplicą rossyjską, przy jego zniej wyjściu. Mówią o wybiciu okien jego pojazdu, o zranieniu kamieniami jednego z jego koni. Że zaś afisze były wywoływać je zdolne, przekonać się można z następującego ich dosłównego przekładu.

« Mikołaj Rossyjski w Anglii!!!

« Publiczne zgromadzenie zebrać się ma w Narodowéj Sali, 242, High-Holborn, we czwartek, 6 lipca 1844, w celu przekonania się o ile lud Angielski jest chętny powitać w swym kraju Rossyjskiego cesarza Mikołaja.

« Jego, co przez rzezie i niezrównane okrucieństwa uskutecznił podbicie nieszczęsnéj Polski; i gdy wymordował, nadręczył (*tortured*) i wygnał jéj najodważniejszych synów i obrońców, i zatarł wszelki ślad wolności, ogłosił wśród milczenia zwalisk że « porządek panuje w Warszawie.

« Jego, który nieprzestając na dzikim podbiciu odważnego narodu, usiłował odtąd wyplenić jego imie i zatrzeć jego pamięć. Despotycznemi ukazy on to pozamykał uniwersytety Polskie —zniszczył polskie szkoły, wzbronił polskiego języka, zniósł polską religiją, rozkazał aby dzieci polskie wychowywane były w wierze, która cesarza równa z Bogiem!

a swe przykazania okropne popiera knutem, śmiercią lub zasyłką do kopalni Sybiru.

« Jego, który z mściwem okrucieństwem prześladował wszelki umysł męzki, co usiłując podnieść swych braci, ośmielił się stawić opór despotyzmowi. Katusze, okropne więzienia w okratowanych celach, wygnania i śmierć; kobiety publicznie ćwiczone i konające w męczarniach za ułatwianie ucieczki swym krewnym; tysiące niewiast cnotliwych wydartych z rodzicielskich objęć i oddanych na pastwę zwierzęcości żołnierzy; i czarne podobne im okropności drobną część dopiero stanowią jego bezprawiów.

« Anglicy! oto dziś głoszą że ów czynny, przebiegły i chytry tyran, owo główne uosobienie Europejskiego despotyzmu; ów poniewieracz praw ludzkich i prześladowca wszystkich którzy się bronić ośmielają, zaproszonym został do Dworu St-James. Możeż to być aby Anglicy, co przemawiają o sympatyi dla pokrzywdzeń Polski i o wyzwoleniu Żydów, zawzywali do stołu królewskiego najokrutniejszego ciemięzcę Polaków i Żydów?

« Anglicy! wy którzy miłujecie wolność, nienawidzicie tyraniją i wierni jesteście waszéj ojczyznie, miejcież się na ostrożności przeciw obcemu przekupstwu; szczególnie czuwajcie gdy tyrani podobni do Mikołaja, zawezwani są do waszego kraju, a nadewszystko zaklinajcie waszą Królowę aby się strzegła wpływu zaraźliwego samowładztwa.

« Krzesło przewodniczącego naradom zajętém będzie o godzinie ósméj z wieczora

« Wstęp bezpłatny »

(b) Oto są rozesłane w exemplarzach kilkunastu wezwania.

Bracia Polacy!

Wróg Polski jest między nami; stopa Mikołaja kala ziemię naszego przytułku. — My Polacy, cośmy zachowali niepodległość naszych uczuć przekonań i mowy, cośmy żegnając Polskę zaprzysięgli poświęcić nasz byt i życie na wywalczenie jéj niepodległości i na głoszenie praw jéj świętych — my, dziś, w obec jéj okrutnego mordercy, przypomnieć powinniśmy te prawa, i jemu, który je zdeptał, i wolnéj ludności, która w chwilowém osłupieniu o nich zapomina. W obec tego obowiązku znikają podrzędne względy. Jak lud polski cały do braci przeciw rządom jego chwycić jest gotów i tylko czeka na hasło, tak Emigracya polska cała na hasło, przez pobyt Mikołaja wywołane jeden zgodny okrzyk wydać powinna. « Tylko na miłość Boga i Ojczyzny razem! » zawołali Bracia nasi Portsmoutscy przemawiający w tym względzie do Emigracyi. Z nimi w świętym uczuciu i polskim zamiarze zgodni: *Razem*, powtarzamy, *na miłość Boga i Ojczyzny razem!* i dla tego, posłuszni jedynie rozkazom serc polskich, nasz obowiązek dla Ojczyzny mając na pierwszym względzie, aby uniknąć wszelkiéj zwłoki w tak nagłéj potrzebie, my, niżej podpisani Polacy, bierzemy na siebie obowiązek wezwania was, jako synów jednéj matki do zebrania się na posiedzenie o godzinie siódméj wieczór w następną środę, d. 5 czerwca, w sali *the Portland Rooms*, 32, *Tolcj street, Portland place*, dla uchwalenia głośnéj przeciw mordercy Polski protestacyi, głośnego praw jej pogwałconych stwierdzenia w obec Anglii, Europy i Mikołaja samego. »

« Pozdrowienie braterskie!

(podpisano), Racyonas, Leon Jabłoński, B. Wierciński, Mikołaj Kozieł, S. Koźmian, K. Szulczewski, Szczapiński, Buchowski, Lenkiewicz, K. Sztolzman, T. Olizarowski, Pruszyński, Emeryk Staniewicz, Krysiński, Krempowiecki, S. Worcel. »

(c) Odezwa ta, przysposobiona wtedy gdy się Kom. Nar. spodziewał obchodu po męczennikach Rossyjskich, małym tylko zmianom uledz mogła po dowiedzeniu się jego o zmianie formy w zamierzonéj manifestacyi. Oto ona jest taką jaką odczytana w Angielskiem tłómaczeniu była:

KOMITET NARODOWY POLSKI do LUDU WIELKIEJ BRYTANII.

« Ludzie Wielkiej Brytanii!

« Kiedy na Polskę, chwilowo swą niepodległość odzyskującą nachodziły potężne zastępy cara, Lud Polski w Warszawie w uroczystym obchodzie oddawał cześć męczennikom wolności rossyjskiéj; bo dla ludu polskiego Rossyanie są braćmi. Dziś kiedy car sam do was zawitał, zgromadzeni, by złorzeczyć mordercy Ludu Polskiego, gniotącego niewolnictwem Rossyą, pomnijcie na to ludów braterstwo; na to że lud rossyjski czuje i przysposabia się, a miał swych reprezentantów w męczennikach wolności Rossyjskiéj.

« W Imie Ludu Polskiego, my, jego wysłanników pełnomocnicy, przez nich do mówienia w imieniu Ludu powołani, podajemy wam dłoń bratnią, łącząc nasz głos na cześć wolności, równości, braterstwa, poświęcenia, na przekleństwo tyranii, przywileju, obskurantyzmu, wsteczności, na przekleństwo tych piekielnych żywiołów dzisiejszego wcielenia w Carze.

« Zsyła Bóg na ród ludzki plagi, chłostał ludy Europy bicz boży Attila, dręczył je i przerażał czart wcielony w Filipa II, dziś złe principium wcielił w cara. On skupiwszy w siebie wszystkie principia złego, mierzy okiem jakby zdławić rozgałęzionych Sławian; jemu jako naczelnikowi, służą wszystkie żywioły tyranii przeciw wyzwalającym się ludom sprzysięgłe; on jedną stopą przydeptał głowę Ludu Polskiego, a drugą podniósł by starł głowę Ludu Europy. Ale stąpanie jego jest niepewne, bo Lud Polski żyje.

« Polska, na pierwszym celu zatarcia, jest dziś, ze swego męczeństwa na czele sprawy Ludów. Lud jéj jest ludem wybranym przyszłości On ma torować drogę Sławiańskim ludnościom do wyzwolenia, wydobywając w całéj świetności żywioł rodu Sławiańskiego; on ma zapewnić wolność i bezpieczeństwo zachodu.

« Przed czasy dała Polska dowody poświęcenia się dla sprawy powszechnéj. Jej Sobieski spieszył pod Wiedeń ratować niewdzięczny i zdradliwy dom austryacki, ratować Chrześciaństwo, bez względu na to, żo sobie przerażającą przepaść kopano. W ostatniém powstaniu pocieszali się Polacy tem, że jeżeli im Opatrzność niedozwoli, tą razą, dopiąć celu, będą mogli sobie powiedzieć przynajmniej, że choć na chwilę od napaści Europę zasłonili.

« Dawna Polska była szlachecką. Zginęła tém że się wyrzekała żywiołów ludu Sławiańskiego.

« Niegodni jéj synowie, czerpiąc zbrodniczo z obcych i nieprzyjaznych doczekali się owocu przeniewierstwa. Pożarły ją sprzeczne principia, a im została hańba i złorzeczenie.

« Dziś jak synowie przyszłości każdy woła: umarła Polska szlachecka, Polska niewoli i przywileju, Polska wyobrażana przez jednę tylko klassę mieszkańców. A ta co powstanie będzie Polską ludu

« Słuchajcie tego głosu wszędzie się w duszach polskich rozlegającego; patrzcie na to wyklęcie rzucone w 1834 r. przez tysiące wysłańców Narodu na naczelnika uprzywilejowanych wichrzycieli; wczytajcie się w Ustawę, którą sobie wysłańcy narodu przepisali, a zmocy któréj my do was w imieniu Ludu przemawiamy.

« Nie wygasły w niej nigdy pierwotne ludowe zasady; tlały zawsze w duchu żywotnym i gotowały przyszłość. Dla tego głosno się stało, że nasi zacni konspiratorowie Łukasiński, Krzyżanowski i rossyjscy Murawiew, Pestel, byli sobie bracia. W imieniu narodów zawarli i podpisali między sobą umowę bratnią, wskazali wzajemne granice nienastając ni na własną, ni na czyją wolność lub niepodległość; a powołując do dzieła Sławian stwierdzili umowę własném męczeństwem.

« A Lud polski wierny tej myśli w r. 1830 z bronią w ręku wołał do braci Rosjsan: za naszą i waszą wolność; a w r. 1832 wysłańcy jego Tułacze uroczystą odezwą przypominali Rossjanom zobowiązania i braterstwo. Dziś kiedy ludy w swe własne siły ufając, we własne ręce wzięły swą sprawę, odzyskując samodzielność same przez się hasłem wolności i równości wiedzione, wyswobadzają się z obcego lub wewnętrznego ucisku, silniejsze między niemi zawięzuje się braterstwo. — Jeden cel, jednaż dążność je wiąże. I lud wielkiéj Brytanii widzi pewnie w Ludzie polskim brata.

« Staje między ludami przymierze, myślą i czynem silne, wielkiéj i krwawéj wymagające dla przebłagania Opatrzności ofiary; bo krew jedynie uświęcić może sojusz wolności. Szuka go Lud Polski zawrzeć z Ludem wiekiej Brytanii; a jakież miejsce do zawarcia stosowniejsze, jeśli nie mogiła krwawych ofiar, męczenników wolności Murawiewa, Bestużewa, Pestela.

« A dla zawiązania świętego przymierza ludów zapotrzebował Bóg męczeństwa całego narodu, i za ofiarę obrał sobie Polskę. Ginąc dla braterstwa ludów zasłużyła sobie Polska, aby ich braterstwem odżyła. Pomnijcie bracia Bretońscy że dopóki nieodżyje Polska, żaden znarodów zabezpieczonej niebędzie sobie miał wolności, bo na mogile Polski stoi w potędze swej niewzruszony car a dopóki car jest wszechmocny, nie ma dla ludów zbawienia.

« Niech żyje braterstwo ludów! niech ginie car, precz z Mikołajem! »

(d) Patrz w okólniku LIII, n. 3937 Kom. Korr. *Oswiadczenie* z dnia 19 kwietnia 1842 r. J. B. Ostrowskiego, przyjmujące miejsce w komitecie, któremu dziś bytu zaprzecza — i broszurę Gminy Londynu i Wyznawców pod tytułem « *Rocznica Rewolucyi Listopadowéj w Londynie. J. B. Ostrowski*, » w której ogłoszony jest list tegoż z d. 26 listopada 1841 r. do pana J. H. Keane: « Ja także, powiada w nim J. B. O., *należę do Zjednoczenia: dziś jestem mianowany przez*

Zjednoczenie Emigracyi członkiem jej Komitetu Narodowego Polskiego; » i jako taki zabrania nie członkom Komitetu w imieniu Narodu, Emigracyi, lub Zjednoczenia przemawiać. Dziś członkiem Komitetu być przestał, i wzbrania przemawiać komitetowi, zaprzecza bytowi jego. Komuż więc przemawiać wolno?... Bardziej stanowczego zaprzeczenia głosu emigracyjnego niemógłby sobie życzyć ani Czartoryski, ani sam nawet Mikołaj.

(e) W Portsmouth były już przez braci naszych zrobione przysposobienia do manifestacyi publicznej i chorągwie gotowe. Płatnik rządowy, onich uwiadomiony, wpadł do koszar i stanowczo wzbronił. Musieli więc zaprzestać na zebraniu się pomiędzy sobą.

Gmina Londyn, zdając sprawozdanie komitetowi o manifestacyi prawdziwie polskiej przeciw Carowi Rossyi, wierna przyjętej dewizie : *Na miłość Boga i Ojczyzny razem*, powodowana szlachetną chęcią zachowania tej manifestacyi charakteru jednomyślności,—przemilczała słabą stronnictwa dynastycznego na Ogólnem zgromadzeniu opozycyją. Dzienniki emigracyjne : *Orzeł Biały*, *Demokrata Polski*, wiedzione tém samém szlachetném uczuciem, przedstawiły to co było pięknie zrobione, jako czyn wszystkich Polaków. — *Trzeci Maj* tylko nieumiał potłumić ducha partyi, niemógł zataić swojej nienawiści : polskie zgromadzenie przedstawił jako burzliwe, nieporządne, krzykliwe, z widoczną goryczą zdał sprawę o odezwie Komitetu czytanej na Mityngu, i o udziale jaki Polacy w tym Mityngu wziąść mieli.

Odpowiemy Trzeciemu Majowi, iż stronnictwo monarchiczne wzięło udział w tańcującej manifestacyi, która o mało co niewystawiła Emigracyją na hańbę odebrania z rąk Mikołaja jałmużny; Polacy republikanie wzięli udział w Mityngu ludowym : każdy był na swojém miejscu.

Co do zgromadzenia Polskiego, ponieważ Trzeci Maj nieumiał utrzymać się w karbach przyzwoitości, — i nadto rzecz złośliwie, niewiernie przedstawił, przytoczymy opowiadanie *Demokraty Polskiego*. Emigracyja osądzi czy strona dynastyczna ma sprawiedliwy powód oskarżania polskich manifestacyj. Oto jest wyjątek z *Demokraty*:

« Przybycie Mikołaja połączyło w Londynie Polaków wszystkich opinij, i inaczéj być niemogło. W obec nieprzyjaciela Polski, jakiekolwiek różnią nas zdania, powinniśmy działać razem, powinniśmy działać wspólnie, sprawa ojczyzny naszéj powinna nas zawsze połączyć. Polacy w Anglii zrozumieli tego potrzebę—oddajemy im tę sprawiedliwość. Téj potrzebie uległa nawet arystokracya polska, chociaż z widoczną niechęcią. Napróżno, nasamprzód w odezwie uchwalonéj do ludu angielskiego, chciała wtrącić *uręczenie, iż Polacy żadnéj nie zrobią Mikołajowi zniewagi, że wstrzymają się od wszelkich gwałtownych przeciw niemu kroków*—. Propozycye te przyjęte zostały z oburzeniem największém. Napróżno znów opierała się uchwaleniu iż żadne dyplomatyczne umowy nie mogą obowiązywać Polski; na próżno na miejscu wyrażenia : *iż Polska zająć powinna stanowisko oparte na wszechwładztwie ludu*, podawała wyrażenia : *stanowisko oparte na reprezentacyi narodowéj*. —Zgromadzenie poznało cel i dwuznaczność podobnych wyrażeń, i takowe odrzuciło ze zgrozą. Okoliczności te, jak z jednéj strony doskonale odznaczają stanowisko arystokracyi naszéj, tak z drugiéj strony czynią bardzo prawdopodobném owo doniesienie *Gazety poznańskiéj*, które umieściliśmy w Nrze 42 Demokraty, *iż na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego znajdujący się znamienici Polacy zgodzili się na nierobienie żadnych manifestacyj publicznych w czasie pobytu Mikołaja w Londynie.*

Artykuł powyższy był pod prassą, kiedy odebraliśmy ostatni numer *Demokraty*. Dziennik ten, w drugim o Meetingu artykule, w gorzkich wyrazach zdaje sprawę o odezwie z Bruxelli (Komitetu) Duch partyj przemógł : miłość Ojczyzny łączyła nas; ciasne widoki partyj rozrywają na nowo. Komitet Narodowy dopełnił obowjązku względem Polski, przemawiając do ludu W. Brytanii, — w oczach partyi jest to występkiem. Dziwne zaślepienie! pojęto potrzebę jedności w obec nieprzyjaciela Polski. potrzeby jednej władzy narodowej, partyje zrozumieć niechcą.

Odezwa do POLSKI z powodu ustalenia Komitetu Narodowego Polskiego w Emigracji.

Rodacy,

Nie potrzeba wam przypominać świętéj sprawy Narodowej, bo wy ojczystém oddychając powietrzem, duszą i ciałem bliżéj dotykacie naszéj ziemi ujarzmionéj. Nie potrzeba do was długich odezw przesyłać, bo brat brata zwięzłém słowem, samém skinieniem pojmuje.

Bracia wasi ciałem od ziemi dalej, duszą głęboko w nią wryci, tułając się po świecie, wiodą spór o przyszłość Ojczyzny, która ich umysł zajmuje. Złorzeczą zdradnym żywiołom. Twierdzą oni, że Lud jest Narodem Polski, w ludzie całym jéj siłę widzą, z całém przeświadczeniem wywołują własne siły, mogące zapewnić niepodległość, ustalić wolność i żywioł władzy Ludu. Wy Rodacy umiecie cenić to przekonanie.

Bracia tułacze tego widzenia, w znacznéj większości spojeni Ustawą jaką sobie przepisali, ustanowili naczelny Komitet co do osób zmienny, co do bytu swego trwały, aby ten, tak ich samych jak Emigracją całą i Sprawę Narodową za granicami ujarzmionéj Ojczyzny wyobrażał. Ten Komitet do Was Rodacy w ich imieniu przemawia.

Tułacze Wasi, natchnieni i wrzący wiarą, patrzą na Was, waszego skinienia oczekują. Upływają lata, a im tęskno, ciąży im na sercu przewłoka zbyt długa; gnębi ich niedostatek, wycieńcza sroga niepewność, niecierpliwienie się i wysilenie; mrą z żałości i frasunku, sądząc żeście o nich i o sobie zapomnieli.

Jeszcze Wam Bóg zostawił chudoby i środków dostatek, aby w sprawie Ojczyzny usłużyć. Pomnąc na nią, pomnijcie i na braci w tułactwie. Niech myśl Wasza, słowo i czyn Wasz ukrzepia ich umysł i życie. Ich wiara, trudy i niedola zasługują na wzgląd wasz. Dajcie tego dowody rychło że ich niezaniedbujecie, aby reszta pozostałych tułaczów, wspólnie z wami, dobrej sprawie naszej godnie odpowiedzieć i usłużyć mogła.

Bruxella 26 Marca 1844 r. — Członkowie Komitetu :

(*podp.*) Prezes : LELEWEL ; W. ZWIERKOWSKI, A. ODYNECKI.

Sekr. (*podp.*) Wiktor Tyszka.

Za zgodność : Sekr. Kom. Pomoc., Nap. Szuniewicz.

KOMITET NARODOWY POLSKI,

DO SŁAWIAN.

Powołani głosami większej części Emigracji téj która wyznaje zasady Ludu, w jéj imieniu i w imieniu uciśnionego Ludu Polskiego odzywamy się do was Bracia Sławianie.

Pozdrowienie Wam.

Ludy Europy składają jedną wielką rodzinę, ale między ludami Polski, a ludami Serbii, Czechów i innych Sławian jest nieskończenie bliższe powinowactwo i pokrewieństwo. Polacy należą do szczepu Sławian równie jak wy inni ; taż sama w nich krew co w waszych żyłach płynie; też same żywioły dały im początek i byt ; z wami wszystkimi zarówno oni żywią i rozogniają narodowość i braterstwo wśród niedoli i nadziei. Wyborców i Rodaków

naszych oczy zwrócone są na was; a pomni są że wasza baczność pogląda na nich z temi uczuciami z jakiemi sami są ku Wam.

Przemawiając w imieniu wyborców i rodaków naszych, nie potrzebujemy się z długiém rozciągać słowem. Jednostajne są uczucia a wzajemna wspólność braterska, w zaufaniu dziełem zajęta, wzajem na się niechybną czyni rachubę. Tchnie pierś i serce témże upragnieniem, do jednego celu wolności zmierzają, wzajem bratnią podają sobie rękę.

Cześć Wam cni Serbowie; wyprzedziliście w powodzeniu innych; niech Wam Bóg szczęści i sprzyja jak Wasi Bracia Wam sprzyjają.

Naród Polski, pomny na swe obowiązki, nieustaje w swych usiłowaniach, przeświadczony, że co wydoła dla siebie to będzie i dla Was.

Bracia, nie mierzymy przeszłych i obecnych cierpień, nie mierzymy gdzie są cięższe i dolegliwsze, ale nie przestajemy stawiać wam za przykład doświadczenia nasze, abyście niepopadli w gorsze, niedoznali losu podobnego; bo Carizm na was sidła zastawił.

W imie wyborców i Rodaków naszych, w imie Ludu polskiego, przesyłamy wam pozdrowienie i to słowo braterskie. Podając sobie rękę *miłujmy się, a Bóg z nami.*

Bruxella 25 Marca 1844 r.

(*Podp.*) Prezes: L. LEWEL, ZWIERKOWSKI Walenty, A. ODYNECKI.

(*podp.*) Sekretarz: TYSZKA Wiktor.

Za zgodność: Napoleon SZUNIEWICZ

PARTYJA MONARCHICZNA.

Gdybyśmy niewiedzieli że Emigracyja na kraj wpływ wywiera, i w przyszłej wywrze rewolucyj, zabiegi nieustanne stronnictw ażeby wśród nas zyskać przewagę, byłyby w stanie dowieśdź tego wpływu.

Z pomiędzy goniącyoh za przewagą stronnictw, najczynniejszém jest stronnictwo monarchiczne, uosobione w Xięciu Czartoryskim, zwanym królem *de facto*, — stronnictwo, którego organem jest *Trzeci Maj*, a najzręczniejszym działaczem P. Kasztelan Olizar.

P. Olizar w tej chwili objeżdża zakłady: namową, obietnicami, datkiem werbuje stronników dla swojego króla i pana; przekonanym, uludzonym lub kupionym każe podpisywać uznanie Xięcia Czartoryskiego *Naczelnikiem Emigracyi i Polski*, jemu, jako królowi *de facto.* zaprzysięgać wierność i posłuszeństwo.

Dla tych, co mogą zaprzedać sumienie, mamy tylko pogardę: skłonnych do złudzenia należy oświecić: jest to obowiązkiem każdego Polaka, a mianowicie tych, co zyskali zaufanie zakładów i wyborem braci do przewodniczenia im powołani zostali.

Partyja monarchiczna obiecuje wpływem swojego naczelnika zapalić powstanie, — i w zamian żąda korony; obiecuje stopniowe usamowolnienie ludu, i w nadgrodę żąda korony; woła że w narodowych siłach pokłada zaufanie, lecz potęgą Narodu sam tylko Czartoryski kierować jest zdolny, — więc, za obiecywane Ojczyzny zbawienie, partyja monarchiczna swemu naczelnikowi koroną płacić każe.

Taka jest dziś monarchicznej partyi polityka, wprowadzona przez Pana Olizara, który zrozumiał, iż Emigracji monarchija pozyskać nie może, jeśli nieprzystroi się barwą demokracyi, — jeśli nieprzyjmie, choć na pozór, i za swoje głosić nie będzie zasad, dawno wśród emigracyi wyrobionych i ustalonych. Ztąd to świeże zamiłowanie swobód ludowych i nieznana dotąd wiara w samodzielność Narodu, — ztąd nigdy jeszcze na dworze Xiążąt Czartoryskich niesłychane hasło: powstanie!

Lecz niedość przybrać pozory: — z cało-wiecznych klęsk Narodu jednę przynajmniej odnieśliśmy korzyść, doświadczenie. Jeżeli lekce ważyć będziemy ten drogi, bo krwią pokoleń opłacony, nabytek, klęsk przyszłych wina na nasze spadnie głowy.

Przeszłość jest nauką dla przyszłości: dawne zasługi są zadatkiem nowych, — dawne błędy i zbrodnie wróżą tylko nowe błędy i zbrodnie, — a losów Ojczyzny na szwank narażać nie wolno przez płochą nadzieję poprawy. Radzimy chwiejącym się, w obec uludnych P. Olizara obietnic. zajrzeć do historji domu Czartoryskich, zaczém wykonają przysięgę wierności.

Pierwszym czynem politycznym Czartoryskich jest osadzenie na tronie ulubieńca Katarzyny, ich krewnego, i zaprowadzenie monarchicznej reformy na gruzach republikanckich instytucyj, — wszystko, za pomocą moskiewskich rubli i bagnetów. Ten czyn, za który dzisiaj żaden Polak niewachałby się wydać wyroku śmierei, jest to Czartoryskich grzech pierworodny, dotąd żadnym patryotyzmu czynem niestarty; — ten czyn całą ich historyją niezmienném nacechował piętnem, fatalnie popchnął ród ich cały w objęcia Moskwy, z których aż do ostatnich czasów wyrwać się nie mogli.

Wiadome skutki Czartoryskich polityki: — wezwani Moskale ujarzmili Polskę, — reformy zaprowadzone w instytucyjach krajowych Czartoryscy własną ręką wywrócić musieli, tą samą znagleni przemocą, której dla dokonania swoich zamiarów użyli. Lecz, po stracie niepodległości, czy widziano Czartoryskich, żałujących za grzech popełniony, walczących pod chorągwiami konfederacyj Barskiej? Czy później wpływem swoim, wspierali usiłowania Kościuszki? Bynajmniej. Czartoryscy niebyli z Narodem; nigdy uczucia ożywiające całą ludność Polski, nieporuszały ich serca. W pierwszym pokoleniu przyłożyli ręce do ujarzmienia Ojczyzny; w drugim uznali rozbiór Polski, przyjmując służbę u najezdzców. Adam Czartoryski, Generał Ziem Podolskich śmiał przywdziać mundur Feld-marszałka Austryjackiego. Reprezentant trzeciego pokolenia, dzisiejszy kandydat do korony Polskiej, poszedł w służbę Moskwy. Tak kazała nieubłagana loika partyj. Czartoryscy chcieli przedewszystkiém *mocnej monarchii*, a gdy duch narodu przeciwnym widzieli zamierzonym reformom, wszystkie usiłowania zwrócili do tego, ażeby Polska na wieki wcieloną została do *doskonałej moskiewskiej monarchii.*

Gdy nieśmiertelne legiony krwawą przeciw zaborom protestacyją niosły przed oblicze ludów Europy, Adam Czartoryski był przyjacielem Alexandra, dla niego tworzył partyją wśród Polski; — w 1812 r., gdy te same legiony, wiedzione przez Napoleona, następowały na Moskwę, gdy wszystko zapowiadało zagładę odwiecznemu Polski wrogowi, Czartoryski kazał ufać carowi Moskwy.

Na kongresie Wiedeńskim, gdy przedstawiano potrzebę odbudowania niepodległej Polski, — gdy pomiędzy trzema zaborcami na krwawą zanosiło się rozprawę, Czartoryski, minister moskiewski, śmiał imieniem Polski oświadczać iż jedyném jej życzeniem jest pozostać pod berłem Cara.

Gdy Moskwa, otrzymawszy co chciała, odrzuciła nieużyteczne narzędzie, Czartoryski który wnagrodę usług spodziewał się otrzymać godność Wice-Króla, zawiedziony w ambicyi swojej, przybrał maskę patryotyzmu, niewykraczając przecież z granic posłuszeństwa, nieprzestał nigdy być wiernym cara poddanym.

Rewolucyją Listopadową Adam Czartoryski nazwał *opłakanym wypadkiem; zgubiliście Polskę*, rzekł z płaczem w Senacie, gdy sejm detronizował Mikołaja.

Naczelnik rewolucyjnego rządu, gwałtem wyrwany z karbów wierności dla cara, niechciał z łona ludu zaczerpnąć potęgi bo wiedział że poruszone massy ludu ogarnie duch wolności, od wieków ożywiający społeczeństwo polskie, — a Czartoryskich cało wiecznêm dażeniem było poskromić swobody, stłumić narodowego ducha, choćby nawet utratą niepodległości Polska przypłacić to miała.

Niedowierzający rewolucyi, Czartoryski ani rozwinąć jéj potęgi dla odzyskania niepodległości, ani ująć w karby dla zaspokojenia własnej ambicyi, nieumiał; — a gdy miara złego przepełnioną została, — gdy po ulicach Warszawy rozległ się straszliwy okrzyk : *zdrada!* Czartoryski przed zgiełkiem ulicznym porzucił władzę na bruku.

Powzięciu Warszawy jedynym dla Polski ratunkiem było połączenie, rozdzielonych korpusów. Czartoryski, bez żadnego już publicznego charakteru, opanowawszy umysł nieświadomego rzeczy narodowych Ramoriny, — śmiał położyć uznanie siebie naczelnikiem rządu za warunek połączenia; nieuznany, korpus Ramoriny w prowadził do Galicyi. Czy zrobił to własną zaślepiony ambicyją czy przez wierność dla cara? nam wszystko jedno : powody niezmieniają natury czynu, a czyn był *zdradą kraju.*

Był to ostatni czyn Adama Czartoryskieko, dziś pretendenta do korony polskiej. — Ostatni? mylimy się; kości nieszczęśliwych żołnierzy polskich, ułudzonych obietnicami Xięcia, bielą się po stepach Afrykańskich, sterczą po wąwozach Hiszpanii; krew tych ofiar ślepego zaufania splamiła ostatnią kartę dziejów fatalnej dla Polski Czartoryskich rodziny.

Całe życie swoje przepędziwszy na usługach Moskwie, Adam Czartoryski skompromitowany przed carem, bo rewolucya, którą opłakanym nazywał wypadkiem, a którą, wbrew duchowi narodu, tak usiłował kierować, ażeby ostatecznie z carem niezerwać,—gwałtem wyrwała się z karbów jego polityki, a on ani z Moskwą, ani z Polską zerwać otwarcie niemiał odwagi, —popchnięty na tułactwo, gdy widzi oczywite,bo krwawe dowody, że pomiędzy Polską i Rossyją miecz tylko roztrzygnie, — jakiż to cel jest jego usiłowan? Polska, czy osobista ambicyja? Jeżeli Polska, niech Adam Czartoryski, raz w życju przynajmniej, służy jej jak każdy Polak, poświęcając wszystko; niech niekładzie za warunek służby krajowi, która jest obowiąkiem, własnego wyniesienia; niech powie : zawiniłem przed obliczem mojej Ojczyzny, — szukałem jej zbawienia, gdzie była jej zguba, — jestem niegodny waszego zaufania, Polacy! Lecz pozwólcie dowieśdź stojącemu nad grobem starcowi, że poznał ciężkie grzechy swoje, — pozwolcie raz przed zgonem służyć Ojczyźnie bezwarunkowém poświęceniem. Wy, bracia moi, co nigdy przeciw Polsce niezgrzeszyliście, pracujcie dla Polski, — do dzieła odrodzenia czystych rąk potrzeba; — ja niemiałem wiary w Polskę, wy słusznie nieufacie mnie— ale przez litość; weźcie skarby, które zrozbicia Ojczyzny uniosłem, kiedy wy tylko Polskie unieśliście serca; za skarby, te uzbrójcie ręce, z której ja nieszczęsny wytrąciłem żelazo; wywalczcie Polskę, ażeby starzec mógł złożyć kości swoje na ziemi rodzinnéj i przed zgonem zasłużonego niesłyszał przekleństwa.

Tak tylko, w postawie pokory i pokuty, na klęczkach przed Majestatem narodu, który tu szczątki polskiego reprezentują rycerstwa, Czartoryski mógłby spodziewać się przebaczenia. Lecz targować koronę w zamian za usługi Ojczyznie, piąć się na czoło Narodu wtrąconego w przepaść, jego i przodków polityką, — to zgroza!

J są ludzie, co myślą, iż Emigracyja dlugoletniém dość znękana wygnaniem, dość spodlona nędzą, straciwszy wiare w siebie i samo-dzielność Narodu, — uzna że Polska zgubiona na wieki, jeśli nie zaspokoi ambicji jednego człowieka,

Fakcyja monarchiczna nie rozumiała ducha narodowego w Polsce, — nie rozumie w Emigracji.

Emigracja nie spodliła się, lecz zahartowała w nieszczęściu; nie straciła, lecz podniosła do najwyższej potęgi ducha narodowego i wiarę w przyszłość Polski.

Fakcyja monarchiczna, zbiór służalców żyjących ze stołu pańskiego, niedziw że wierzy tylko w Polskę z łaski Pana,

Lecz Emigracja wierzy w Polskę, której losy niezawisły od woli jednego człowieka, — w Polskę, która jest, bo jest, — bo duch narodowy mieszka w sercach milijonów.

Taka jest różnica między fakcyją króla *de facto*, a narodowém w Emigracji stronnictwem, jeśli stronnictwem nazwać się godzi prawie całą powszechność.

Pan Kasztelan Olizar niech zakupi Czartoryskiemu tych, co są do sprzedania; niech zabierze tych, co stracili wiarę. Narodowe stronnictwo zachowa ludzi czystego sumienia, mocnej wiary, nieograniczonego poświęcenia, bo ci nie są na przedaż, ani omamić się dadzą blichtrem królewskich obietnic.

Przyjęto na posiedzeniu Komm. Adm.

Paryż, d. 25 Czerwca 1844 r.

Za zgodność: Sekr. Kom. Pom., N. Szuniewicz.

DONIESIENIE.

Członek zjednoczenia, Karol Sztolzman, wydaje bardzo użyteczną broszurę, pod tytułem : *Partyzantka, czyli Wojna dla ludów powstających najwłaściwsza.* — Dziełko to polecając Rodakom, donosiemy im iż już jest pod prasą drukarską.

Oto jest prospekt.

Dzieło to obejmować będzie około piętnastu arkuszy druku; składa się z trzech następujących części.

Część I. Urządzenie siły zbrojnéj.
» II. Działania.
» III. Różne przedmioty powstaniu nieodbicie potrzebne.

Do dzieła dołączonych będzie 63 figur, w części na drzewie rznięlych, w części litografowanych, oraz kolorowana mappa obejmująca sieć strategiczną całego obszaru narodowego.

Druk dzieła, robota mappy i figur są rozpoczęte i ukończone będą w ciągu bieżącego roku.

Przedpłata przyjmowaną będzie do końca Sierpnia r. b. poczem cena dla kupujących o 1/5 na exemplarzu podwyższoną zostanie.

Zebraniem przedpłaty, zechcą się zająć kassjerowie Gmin, Sekcyj i innych instytucyj Emigracyjnych, oraz administratorowie pism perjodycznych i zakłady księgarskie polskie.

Summy zgromadzone, wraz z listą i adresami prenumeratorów, zostaną przez kollektorów odesłane *franco*, przed dniem 31 sierpnia r. b., z Anglii i Ameryki pod adresem M. Charles Sztolzman, 11, Little Drummond Street, Somer's Town, London; z Francyi, Belgii i Szwajcaryi pod adresem : M. Dybowski, rue Neuve, Poitiers.

Kollektorowie od przesłanéj przedpłaty na każde dziesięć exemplarzy, otrzymają jeden exemplarz bezpłatnie.

Cena przedpłaty :

We Francii, Belgii i Szwajcarii franków franc. . . 5
W Anglii i Ameryce szylingów. . . 5

NB. Za tę cenę exemplarze odesłane zostaną do Paryża, Bruxelli, Genewy, Londynu i Nowego Yorku. Prenumeratorowie gdzie indziej mieszkający, mając exemplarze własnym kosztem, wskażą drogę przesyłki jaka im się najdogodniejszą zdawać będzie.

W Drukarni Lacour, przy ulicy St-Hyacinthe-Saint-Michel, n. 33